

Sebastian Ciemnoczołowski:
Województwo się zmienia,
mamy nowe cele

str. 2



Hubert Harasimowicz:
W lubuskim sejmiku
mamy team, który
dobrze się sprawdzi

str. 7



**Tu liczył się
szczytny cel:**
300 biegaczy
wsparło ideę
transplantacji

str. 12



NASZA LUBUSKA

nr 17 (97)
24-30 maja 2024
ISSN 2720-1783

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl

lci-lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne



TUTAJ ZACZYNA SIĘ KOSMOS

W NUMERZE

Zmiana dyrektora.
Marcin Ogorzałek
zastąpił Pawła Tondera

str. 2

Nowa metoda usuwania
torbieli zastosowana
w Zielonej Górze

str. 5

W Przylepie wciąż jest
500 ton odpadów
do wywieżenia

str. 6

Zielonogórski Park Technologii Kosmicznych nabiera kształtów. Gotowy jest nie tylko budynek, ale systematycznie uruchamiane są kolejne laboratoria, które stanowią o unikalności tego miejsca. Wprawdzie często słyszymy tutaj, że loty kosmiczne nie są głównym nurtem zainteresowań, ale wizyta Sławosza Uznańskiego, polskiego kandydata na astronautę, stała się wydarzeniem. Przede wszystkim dla studentów i naukowców, którzy liczą, że to sposób na promowanie możliwości placówki.

– Zdecydowanie miejsca takie jak ten park mają przyszłość – mówi Uznański. – Myślę, że Europa i Europejska Agencja Kosmiczna stoją na rozdrożu i aby być

globalnym graczem, muszą zainwestować. Podobnie Polska. Takie inwestycje jak PTK nie tylko dają możliwość zwrotu pieniędzy wnoszonych przez nas do EAK, ale też umożliwiają dostęp do zaawansowanej ekspertyzy oraz współpracy z zagranicznymi instytucjami, które mają ogromne doświadczenie w tej branży.

Prof. Jerzy Tutaj, wiceprezes PTK, podkreśla, że markę podobnej instytucji buduje się latami, a pomoc kogoś takiego jak Sławosz Uznański jest bezcenna. Stąd goście pokazano możliwości PTK. Trzeba przyznać, że astronauta był pod wrażeniem. Chętnie także dzielił się doświadczeniami ze studentami.

Więcej na str. 3



Dwa lubuskie szpitale z ważnym certyfikatem

str. 5



Ruszyła promowo-turystyczna przeprawa w Uradzie

str. 4



ROZMOWY O KATASTROFIE EKOLOGICZNEJ NA ODRZE I POŻARZE W PRZYLEPIE

str. 4

KOZZI FILM FESTIWAL
FFTiK
10 (13). FESTIWAL FILMU, TEATRU I KSIĄŻKI
KOZZI NOWICKI HŁASKO

10(13). FESTIWAL FILMU, TEATRU I KSIĄŻKI
6-9 CZERWCA 2024

Partner Festiwalu



NASZ KOMENTARZ

Słowo
o słowach

Język debaty publicznej nigdy nie będzie krystalicznie lśniąca taflą, ale chwilowo jest wygładzony. Łapiemy międzywyborczy oddech, także w regionie. Mięsne epitety i hejterskie ciosy ustąpiły miejsca słowom wyjętym ze słowników poprawnej i pięknej polszczyzny. Dobrze się słucha rzeczowych przekazów, w których czuć pasję i szacunek do odbiorców. Nigdy debata publiczna w Polsce nie kształtowała się w zadowalający sposób, więc tym bardziej zachłannie oddycha się nieco łagodniejszym powietrzem. Oczywiście, to tylko moment. Zaraz zacznie się eurowyścig, a wraz z nim język debaty publicznej odzyska swoje kwaśne pH.

Mimo wszystko życzymy sobie, żebyśmy byli świadkami takiej szermierki argumentów i ucierania stanowisk, które budują nas – jako mieszkańców, jako Lubuszan, jako wyborców. Pretekstów do merytorycznej dyskusji jest wiele, w skali krajowej i wojewódzkiej. Tylko w tym numerze piszemy o tak różnych tematach, jak polityka regionalna, klimat i środowisko, dietność w Lubuskiem, inwestycje... Jest nad czym dyskutować. Także na drogach konfliktu, który nie jest przecież niczym złym w demokracjach. Tylko niech te drogi biegną w przestrzeni wspólnego języka, gdzie jest miejsce na stawianie ciekawych pytań i znajdowanie odpowiedzi.

Kaja Rostkowska
k.rostkowska@lubuskie.pl

MARCIN OGORZAŁEK
ZASTĄPIŁ
PAWŁA TONDERA

Zarząd Dróg Wojewódzkich w Zielonej Górze ma nowego dyrektora. To Marcin Ogorzałek (na zdjęciu), absolwent kierunku budownictwo na Uniwersytecie Zielonogórskim. Był kierownikiem budowy w Zielonogórskim Przedsiębiorstwie Budowy Mostów, a w ZDW pracuje od stycznia 2018. Wcześniej jako naczelnik wydziału mostów, a ostatnio zastępca dyrektora ds. inwestycji i zarządzania mostami.

Zmiana na stanowisku szefa ZDW to bezpośredni efekt wyborów samorządowych. Dotychczasowy dyrektor Paweł Tonder został bowiem powołany na wiceprezydenta Zielonej Góry ds. inwestycji i rozwoju miasta.

Ogorzałek przyznał, że propozycja awansu była dla niego zaskoczeniem. – Jeżeli ktoś, kto dla mnie stanowi autorytet, jest przekonany, że sobie poradzę, to wierzę, że tak będzie – komentował rekomendację Tondera. – Już jakiś czas pracuję w ZDW i pod moim przewodnictwem zrealizowano szereg zadań. Będę robił wszystko, żeby być dobrym sterem dla tej dobrze funkcjonującej maszyny. Poprzednik zostawia ją właśnie w takim stanie.

– Powołujemy na funkcję dyrektora Zarządu Dróg Wojewódzkich osobę, która nie jest przypadkowa, ale jest doświadczonym zawodnikiem – komentował marszałek Marcin Jabłoński. – Zastanawialiśmy się, komu powierzyć tę ważną instytucję, z którą wiążemy duże nadzieje. Mamy nadzieję, że sobie pan poradzi. Będziemy pana wspierać w tych działaniach.

Marszałek Jabłoński wspominał spotkanie z Ogorzałkiem na budowie mostu w Miłsku. Wspólna rozmowa dotyczyła także przyszłych inwestycji w obrębie odrzańskiego układu komunikacyjnego, m.in. zachodniej obwodnicy Zielonej Góry.

oprac. Filip Pobihuszka

Województwo się zmienia,
przed nami **nowe cele**

Sebastian Ciemnoczołowski, wicemarszałek województwa lubuskiego, o planach na rozpoczynającą się kadencję.

Puzzle polityczne układają się w swoim tempie. Ale mieszkańców interesują konkretne działania. Jakie decyzje zapadną jako pierwsze w fotelu wicemarszałka?

Pierwsze decyzje są typowo organizacyjne, a w następnej kolejności mamy bardzo wiele spraw do załatwienia. Począwszy od zdrowia, przez gospodarkę, przedsiębiorczość, rolnictwo, sprawy społeczne, kulturę aż po sport.

Zdrowie wymienia pan jako pierwsze. Gdy rozmawiamy, pełni pan jeszcze funkcję głównego specjalisty w Szpitalu Uniwersyteckim w Zielonej Górze. Sprawy placówek zdrowia będą pod pana pieczę w tej kadencji?

Mówi się, że zdrowie jest najważniejsze i to nie jest slogan. Jestem o tym przekonany. Pandemia pokazała w szczególności, jaką wagę ma ten temat. Człowiek jest kruchy, potrzebuje wsparcia, a braki w ochronie zdrowia są duże. W Lubuskiem nastąpił ogromny wzrost inwestycyjny w tym obszarze. Mam na myśli nie tylko Szpital Uniwersytecki, ale także inne szpitale wojewódzkie. Dzięki siedmioletniej pracy w szpitalu poznałem ten obszar, bardzo dużo udało się osiągnąć.

Tymczasem decyzje zapadają już po drugiej stronie ulicy. Jak pan ocenia pierwsze tygodnie prezydentury Marcina Pabierowskiego?

To krótki czas od zaprzysiężenia pana prezydenta. Pierwsze dni są typowo organizacyjne. Ułożenie gabinetu, wejście w urząd wiceprezydentów,



Sebastian Ciemnoczołowski: Najważniejszy jest rozwój, infrastruktura i zdrowie

zapoznanie się z bieżącymi sprawami. Ale pierwszym wyraźnym sygnałem, już konkretnym i merytorycznym, jest sprawa Przylepu. Prezydent zorganizował konferencję prasową, był tam na miejscu, ze współpracownikami. To świadczy o tym, że ta sprawa leży mu bardzo na sercu. A to kwestia związana ze zdrowiem i bezpieczeństwem mieszkańców naszego miasta i naszego regionu.

Padły pozytywne deklaracje odnośnie do wyników badań.

Pani redaktor, to jest tak, jak w przypadku badania krwi. Podstawowe badanie krwi dotyczy kilku elementów i ono jeszcze nie mówi kompleksowo o stanie zdrowia pacjenta. Dopiero jeżeli chcemy się konkretnie zbadać w jakimś kierunku, to trzeba wziąć pod uwagę odpowiednie punkty. Konkretne związki. I podobnie jest w przypad-

ku Przylepu. Po prostu poprzednio zadano pytanie o wąską liczbę różnych związków, które mogą być w powietrzu, glebie, wodzie. A trzeba bardzo precyzyjnie zapytać o te związki, ponowić badania.

Skoro pojawiło się porównanie do krwi, to dopytuję: Co w ramach krwioobiegu zielonogórskiego zdominuje tę kadencję? Co pana okiem będzie najważniejszym tematem najbliższych pięciu lat?

Z mojej perspektywy zawsze najważniejszy jest rozwój, infrastruktura i zdrowie, o którym przed chwilą rozmawialiśmy. Ale także polityka senioralna, zdrowie psychiczne dzieci i młodzieży. Przed nami też ogromna perspektywa finansowa unijnych pieniędzy. One trafią do regionu i to będą te największe wyzwania w kadencji.

A jest plan, żeby spotykać się regularnie na linii region – miasto? Nie da się ukryć, że macie blisko.

Już się spotykamy i zapadają konkretne decyzje. Rozmawialiśmy już między innymi o tym, żeby powstała placówka związana z ochroną zdrowia psychicznego młodzieży. Jest możliwość pozyskania dużych środków zewnętrznych na utworzenie takiego ośrodka. To jest bardzo ważne. Możliwe, że taka placówka mogłaby być zlokalizowana obok Szpitala Uniwersyteckiego. Dyskutujemy i wdramy wiele tematów, wola współpracy jest ogromna. Aż nie chce się wierzyć, że przez tyle lat było nam tak daleko, żeby przejść przez tę ulicę.

Kaja Rostkowska

Sensacyjne odkrycie
w Gościowie-Paradyżu

Mówimy o sensacji dlatego, że historycy datują początki klasztoru na lata 30. lub 40. XIII wieku – tłumaczy Arkadiusz Michalak, dyrektor Muzeum Archeologicznego Środkowego Nadodrza. – O tych początkach nie wiedzieliśmy zbyt wiele, szczególnie w kontekście architektury tego obiektu. Tylko to, że w pierwszej kolejności powstał kościół. Później zakładano, że równie wczesną metrykę mają krużganki. Natomiast nie wiedzieliśmy nic o zabudowaniach wokół klasztoru. W trakcie badań, które prowadzimy od ubiegłego roku, udało się stwierdzić obecność nieznanego, niewystępującego w źródłach skrzydła w części południowej, którego geneza sięga XIII wieku, czyli właśnie początków klasztoru.

Więcej o sensacyjnych odkryciach w Gościowie-Paradyżu napiszemy w kolejnym wydaniu „Naszej Lubuskiej”



Nasze ambicje nie są z kosmosu

Wprawdzie w Parku Technologii Kosmicznych często słyszymy, że loty kosmiczne nie są tu głównym nurtem zainteresowań, ale wizyta polskiego kandydata na astronautę stała się wydarzeniem. Przede wszystkim dla studentów, ale i naukowców, którzy liczą, że to sposób na promowanie możliwości zielonogórskiej placówki w świecie kosmicznych technologii.

Przyjazd Sławosza Uznańskiego stał się w Zielonej Górze wydarzeniem, i to nie dla wielbicieli fantastyki naukowej, ale dla naukowców i przedsiębiorców. Łodzianin został wybrany spośród 22,5 tysiąca osób, w tym 549 z Polski, do grupy 11 astronautów tzw. rezerwistów. 8 sierpnia 2023 Europejska Agencja Kosmiczna poinformowała, że Polak poleci w kosmos w 2024 roku. Według ostatnich danych projekt może się opóźnić.

Do startu, gotowi...

Astronauta najpierw odwiedził Uniwersytet Zielonogórski, a później Park Technologii Kosmicznych w Nowym Kisielinie.

– Zdecydowanie miejsca takie jak zielonogórski Park Technologii Kosmicznych mają przyszłość – powiedział na konferencji prasowej. – Jest tu laboratorium materiałoznawstwa, gdzie materiały testowane są pod względem wytrzymałości czy oksydacji. Dostęp do podobnych narzędzi jest ważny, wręcz unikalny, czy to dla technologii kosmicznych, czy innych dziedzin. Do tego laboratoria informatyczne czy obrazowania. Te narzędzia pozwalają testować technologie od koncepcji do realizacji projektu i umożliwiają później instytutom wykonanie konkretnych badań.

Z reguły mówiąc o podboju

kosmosu, mamy na myśli wyścig dwóch potęg – USA i Rosji – do którego ostatnio włączyły się Chiny i Indie...

– Myślę, że Europa i Europejska Agencja Kosmiczna stoją na rozdrożu i aby być globalnym graczem, muszą zainwestować – tłumaczy Uznański. – Dla nas naturalnym partnerem jest USA, ale współpracujemy również z Kanadyjczykami i Japończykami. W tej chwili Europa wykonuje dużą pracę nad misją Cargo, zajmującą się transportem towarów, a docelowo ludzi na stację kosmiczną. Mam nadzieję, że w tym konsorcjum znajdą się polskie firmy. Polska jest na początku tej drogi. Musimy inwestować i takie podmioty jak PTK nie tylko dają możliwość zwrotu tych pieniędzy, które wpłacamy do EAK, ale też dostęp do zaawansowanej ekspertyzy oraz współpracy z zagranicznymi instytutami, które mają ogromne doświadczenie.

Prof. Jerzy Tutaj, wiceprezes PTK, oczywiście potwierdza, że technologie kosmiczne to nie tylko loty w przestrzeń kosmiczną, ale cieszy się z wizyty polskiego astronauty w Zielonej Górze. Podkreśla, że markę podobnej instytucji buduje się latami, a pomoc kogoś takiego jak Sławosz Uznański jest bezcenna. Stąd goście pokazano możliwości świe-



Astronautę Sławosza Uznańskiego po obiektach Parku Technologii Kosmicznych w Nowym Kisielinie oprowadzał prof. Jerzy Tutaj

żutkiego obiektu PTK. Trzeba przyznać, że astronauta był pod wrażeniem. Chętnie także dzielił się doświadczeniami ze studentami, którzy chcieliby wiązać swoją przyszłość z technologiami kosmicznymi.

Przyziemny kosmos

– Rzeczywiście, PTK został stworzony przede wszystkim po to, aby technologie kosmiczne wykorzystywać tu, na Ziemi – mówi prof. Tutaj. – Natomiast chcemy zaprezentować ten nasz

arsenał, który już funkcjonuje na terenie parku, chociażby laboratorium służące różnym branżom sektora kosmicznego. W jaki sposób można by było tutaj kooperować? To już się dzieje. W tej chwili mamy około 30 projektów i jakieś 200 podmiotów, które będziemy angażowali do udziału w różnych konkursach. I chcielibyśmy bardzo w te nasze działania wprowadzić EAK. Stąd mamy nadzieję wykorzystać tę wizytę.

W PTK znajdziemy chociażby laboratorium medycyny kosmicz-

nej, które zostało stworzone właśnie na potrzeby astronautów, przygotowujących się do podróży kosmicznej. Łada dzień zostanie uruchomiona pracownia zajmująca się przechwytywaniem fal elektromagnetycznych.

– Chcielibyśmy współpracować nie tylko z firmami amerykańskimi, ale zadbać o polski komponent – dodaje Tutaj. – Sądzimy, że nasz polski astronauta będzie takim ambasadorem PTK i generalnie tej branży w Polsce. Jesteśmy na początku drogi, mimo że w branży kosmicznej naliczyliśmy około 300 podmiotów w Polsce. Jednak są to bardzo małe, specjalistyczne firmy podwykonawcze i naszym celem jest ich integracja.

– Bardzo się cieszę, że odwiedził nas tak znakomity gość i chwali PTK – podkreśla Marcin Pabierowski, prezydent Zielonej Góry. – Chciałbym przypomnieć, że na etapie koncepcji tego parku poprzednie władze Zielonej Góry mówiły, że pomysłodawcy odlecieli w kosmos. Tutaj widać, że ta inwestycja miała bardzo przyziemną ideę i to nie tylko w wymiarze komercyjnym. Bowiem chcemy, aby młodzi, ambitni ludzie z wizją nie opuszczali miasta. Stąd będziemy konsekwentnie wspierać działalność PTK.

Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

Rozmowa ze Sławoszem Uznańskim

Byłem skazany na to, aby zostać astronautą

Nawiązując do „Marsjanina”... Jak radzi pan sobie z uprawą ziemniaków? Myślę o tej wszechstronności i wielozadaniowości astronauty.

Na Marsa nie lecę na pewno, ale astronauta rzeczywiście musi opanować wiele dziedzin. Oczywiście najmocniejszy czuję się w dziedzinach, które są moją specjalnością. Jestem inżynierem, pogłębiałem swoją wiedzę z fizyki. Zajmuję się budową systemów kosmicznych, ich eksploatacją, operacjami bezpośrednio w przestrzeni kosmicznej. Naturalnie wielu rzeczy uczę się z dziedzin, które nie są moją specjalnością, ale bardzo lubię się uczyć, zawsze lubiłem i starałem się przekładać wiedzę, którą posiadam, na inne dyscypliny nauki. Oczywiście ta część medyczna, biologiczna i nauk o człowieku nie jest moją najmocniejszą stroną. Natomiast każdy astronauta tę wiedzę, umiejętności oczywiście musi

posiąść zanim wyruszy na misję.

W dzieciństwie zawsze pan myślał o tym, aby zostać astronautą, czy może... strażakiem?

Urodziłem się 12 kwietnia i wówczas w Polsce obchodzono Dzień Kosmonauty, czyli załogowych lotów kosmicznych. I myślę, że świadomość tego zawsze mi towarzyszyła. Ale ostatecznie postanowiłem związać się z przestrzenią kosmiczną, wybierając temat doktoratu.

Przed lotem trzeba było przebrnąć przez gęste sito selekcji...

Konkurencja była naprawdę spora. Z 22 tysięcy kandydatów Europejska Agencja Kosmiczna wybrała 17 osób. Ważne były

trzy elementy. Pierwszy to potrzebna specjalizacja, ugruntowana pozycja w jakiejś dziedzinie. Można być naukowcem, ale też pilotem wojskowym czy lekarzem. Drugi to chęć rozwoju, nauki i ciekawości świata. Do tego astronauta musi mieć umiejętność komunikacji i współpracy z innymi. Oczywiście ważne są oceny z szacowania profilu psychologicznego, fizycznego, medycznego.

Lot w kosmos nie polega na podziwianiu widoków...

Oczywiście każda minuta na orbicie jest cenna i astronauta leci do pracy. Każde pięć minut jest precyzyjnie zaplanowane. Mam nadzieję, że będziemy mieli na orbicie dużo eksperymentów inżynierskich, technologicznych. Ta dziedzina ma akurat dużą reprezentację w polskim sek-

torze prywatnym, który przede wszystkim jest związany z inżynierią, technologiami kosmicznymi, technologiami satelitarnymi. Z drugiej strony – niezależnie, jaki to będzie eksperyment, czy to biologiczny, biotechnologiczny, medyczny, czy też technologiczny, astronauta się przygotowuje do wykonania każdego z nich.

Ma pan szansę być drugim Polakiem w kosmosie. Spotkał pan generała Hermaszewskiego?

Miałem okazję i było to duże przeżycie. Generała spotkałem w sierpniu 2022, jeszcze przed selekcją. Wspierał mnie i komentował jej przebieg w telewizji. Był też pierwszą osobą, która do mnie zadzwoniła z gratulacjami zaraz po ogłoszeniu wyników podczas dużego eventu w Paryżu.

Dariusz Chajewski



Ruszyła przeprawa promowo-turystyczna na Odrze w Uradzie

– Ten projekt jest kapitalny! – zachwala przeprawę promową i wieżę widokową w Uradzie 70-letnia rowerzystka Krystyna Seipelt. Spotkaliśmy ją, gdy wysiadła z promu po stronie niemieckiej w Aurith. 11 maja oficjalnie rozpoczęto sezon na transgraniczną przeprawę promową na Odrze w gminie Cybinka. Z unijnych środków przeznaczono na ten cel nieco ponad pół miliona euro.

– To jeden z tych przykładów, który doskonale podsumowuje 20 lat Polski w Unii Europejskiej – gratulował inwestycji Radosław Brodzik, dyrektor Biura Współpracy Zagranicznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego.

Uczestnicy uroczystości podkreślali, jak włączenie Polski do Unii pomogło rozwinąć skrzydła mieszkańcom transgranicznych miejscowości i że takie projekty bez unijnego wsparcia nie byłyby możliwe do realizacji.

– Doceniamy państwa determinację, bo wiemy, ile ten projekt wymagał działań, by go dokończyć. Wasza współpraca to nie tylko dobry przykład działania w Europie, ale autentyczne pokazanie przyjaźni polsko-niemieckiej. To chyba najważniejsze przesłanie tego projektu: nie tylko turystyka, nie tylko dziedzictwo kulturowe i poznawanie regionów, ale partnerskie i przyjacielskie spotkania i rozmowy, które pomagają budować i utrwalać wspólną Europę – mówił dyrektor Brodzik.

Rowerzyści zachwyceni, euroentuzjizm góruje

11 maja pogoda sprzyjała weekendowym wypadom za miasto. W okolicach przeprawy można było spotkać wielu turystów, w szczególności pasjonatów dwóch kółek.



Przeprawa promem to świetna propozycja zwłaszcza dla rowerzystów

– To jest marzenie życia, przeprawa powinna być otwarta codziennie – śmieje się Krystyna Seipelt. – Mam już trochę lat, a Unia to największe odkrycie mojego życia. Mieszkam trochę w Rąpicach, a trochę w Berlinie. Wejście do Unii tak wiele zmieniło w codziennym życiu Polaków, szczególnie tu na pograniczu to widzimy: jak wioski wypiękniały, domy mają nowe dachy, płoty. Co prawda architektoniczny miszmasz nie do końca mi się podoba, ale ogólnie jest dobrobyt.

Z pomysłu na przeprawę zadowolonych jest wielu mieszkańców okolicznych gmin.

– Pamiętam czasy sprzed przystąpienia do Unii i wiemy, jak było ciężko. Czy to z podróży, jakością dróg. A teraz? Lepszych czasów na emeryturę nie mogliśmy sobie wymarzyć – śmieją się napotkane na ścieżce rowerowej do Uradu panie Bogusia, Halina i Leokadia.

Jak zaplanować przeprawę promem

Prom kursuje od maja do końca września. – I tylko w soboty i niedziele, w godzinach od 10.00 do 17.00 – zaznacza Marek Kołodziejczyk, burmistrz Cybinki. Koszt przeprawy w obie strony to 3 euro od osoby. Płatność wyłącznie kartą.

Małgorzata Gabrysz



Choć „Ujście Warty” to najmłodszy park krajobrazowy w Polsce, ma już 23 lata

Debata o parkach narodowych i katastrofach ekologicznych

Choć głównym tematem posiedzenia Senackiej Komisji Klimatu i Środowiska w Ośrodku Muzealno-Edukacyjnym Parku Narodowego „Ujście Warty” w Słonsku miała być przyszłość takich parków w Polsce, wybrzmiał jednak dobitnie jeszcze temat Odry i nielegalnych składowisk odpadów.

O skutkach katastrofy ekologicznej na rzece senatorowie mieli okazję rozmawiać pierwszego dnia wizyty w Kostrzynie. Choć przyczyny tragedii całego ekosystemu Odry są już właściwie znane, a jego odbudowa pochłonie miliony, to według członków komisji bardzo ważne są spostrzeżenia ludzi, którzy przy rzece mieszkają i z niej korzystają.

– Wyciągamy ważne wnioski na przyszłość, słuchamy spostrzeżeń mieszkańców – mówił przewodniczący komisji Stanisław Gawłowski. Andrzej Kunt, burmistrz Kostrzyna, podkreślał rolę rzeki w turystyce i transporcie.

W Słonsku z senatorami spotkali się: marszałek Marcin Jabłoński, wojewoda Marek Cebula oraz samorządowcy. Marszałek zaapelował, aby poruszyć właśnie kwestie katastrof ekologicznych, z jakimi mierzył się region w ostatnim czasie. Mowa o zanieczyszczeniu Odry oraz pożarze niebezpiecznych odpadów w Przylepie i jego konsekwencjach. Marszałek dodał, że województwo lubuskie opracowuje i finansuje w ramach funduszy unijnych profesjonalnie przygotowane wieloletnie progra-

my edukacyjne dla dzieci i młodzieży związane z ochroną środowiska. Będzie wspierać także parki narodowe.

– Zapewniam, że będziemy się ze wszelkich starań korzystać te wspaniałe walory, którymi dysponujemy, żeby zachęcać wszystkich i uświadamiać, jak ważna jest ochrona środowiska, jak ważne i niebezpieczne są zmiany klimatyczne. Musimy zjednoczyć wszystkie siły, żeby przeciwstawić się tym zagrożeniom – stwierdził marszałek Jabłoński.

Wojewoda Cebula zaapelował do decydentów o podejmowanie decyzji, które mają na celu zapobieganie takim katastrofom, jak ta na Odrze. Niestety, z najnowszych danych wynika, że historia może się powtórzyć.

Na posiedzeniu komisji w Słonsku nikt nie miał wątpliwości, jak ważne dla całego ekosystemu i poszczególnych gatunków są parki krajobrazowe. Senator Gawłowski podkreślił, że ideą bioróżnorodności, przed którą nie ma odwrotu w dzisiejszym świecie, jest zwiększanie obszarów cennych przyrodniczo.

– Chcemy dzisiaj rozpocząć dyskusję o tym, jaka ma być przyszłość parków narodowych w Polsce, jaką drogę

wyznaczyć na zwiększanie obszarów objętych parkami narodowymi tą formą ochrony przyrody, zastanawiać się, jak pomóc funkcjonować już istniejącym parkom i jak wspierać w różnym wymiarze, również finansowym, pracowników parków narodowych – wyjaśnił senator Gawłowski.

– Mamy nadzieję, że za jakiś czas będziemy mogli ogłosić, że mamy w Polsce 24. park narodowy – podkreślił Wojciech Hurkała z Departamentu Ochrony Przyrody Ministerstwa Klimatu i Środowiska. Prace w tej sprawie trwają.

Posiedzenie podsumował senator Władysław Komarnicki, przewodniczący komisji. Zasygnalizował, że nadal istnieje ryzyko działalności firm ze szkodą dla środowiska. Konieczne jest więc podjęcie kroków, które zapobiegą temu procederowi.

– Są ludzie, którzy na setkach hektarów w obszarach parków narodowych chcą stawiać np. fotowoltaikę, a obok zrobić tzw. recykling odpadów. To się dzieje. Musimy chronić te cenne przyrodniczo obszary – powiedział senator Komarnicki.

Katarzyna Kozłowska
k.kozlowska@lubuskie.pl

Maciej z Zielonej Góry

Gdy 50 lat temu pierwszy raz przyjechałem z Wrocławia do Zielonej Góry, to te okolice były dla mnie najpiękniejszym miejscem na ziemi. Dużo zielonych miejsc, lasy dookoła, doskonałe warunki na spacer z psem czy rowerowe wypadki za miasto. A cztery pory roku jak nożem cięte – coś wspaniałego! Zakochałem się w tych terenach i zostałem. Nie ciągnie mnie nad morze czy w góry, bo tu jest wszystko: woda, lasy, góry, pagórki. Oczywiście nasza przyroda, jak wszystko, wymaga pewnej regulacji, ciągłej troski i doglądania. To jak z uprawą ogrodu: nie można go założyć, a potem pozostawić na pastwę losu.



Eugenia z Cybinki

To, że Lubuskie zachwyca przyrodą i jest zielonym zagłębieniem, jest bezdyskusyjne. Ale dziś szczególnie troski wymaga wiele zabetonowanych miasteczek. To z mora teraźniejszości. Jesteśmy najbardziej zalesionym województwem w kraju i dobrze byłoby pokazywać, że zieleń jest także w miejscowościach. Utrzymać ten balans i nie popadać w skrajność: że lasy to lasy, a obszary zamieszkałe to betonowe pustynie. Jeśli zieleń – to wszędzie!



Nie zabieraj organów do nieba

Szpital w Zielonej Górze i Nowej Soli otrzymały certyfikaty akredytacyjne, potwierdzające spełnienie standardów jakości dawstwa. Jak zgodnie podkreślali dyrektorzy obu placówek oraz wicemarszałek Grzegorz Potęga, to powód do satysfakcji, gdyż przyznanie certyfikatów wieńczy wieloletnie starania o rozwój dawstwa i transplantologii w regionie.

Wręczenie certyfikatów jest finałem wieloletniej kampanii. Województwo lubuskie już w 2010 r. podpisało Partnerstwo dla Transplantacji, które skupiło wiele instytucji – szpitale w Gorzowie Wlkp. i Zielonej Górze, władze regionalne i lokalne, przedstawiciele Poltransplantu, Polskiej Unii Medycyny Transplantacyjnej, PCK, Ogólnopolskiego Stowarzyszenia „Nerka”... Owocem tych działań jest ponad 50 tys. oświadczeń woli, które zostały podpisane przez Lubuszan od 2010 r.

– W teorii Polaków do przeszczepów, do transplantologii nie trzeba przekonywać – mówi **Wojciech Czapiewski**, koordynator wojewódzki ds. transplantacji. – Jednak zawsze podchodziliśmy do tematu dawstwa jak do jeża.

Jako społeczeństwo nie jesteśmy gotowi

Według badań CBOS ponad 95 proc. ankietowanych Polaków deklaruowało akceptację dla procedur pobierania i przeszczepiania narządów. Natomiast gdy przychodzi chwila, gdy lekarze rozmawiają z ludźmi na spotkaniach, w trakcie procedur kwalifikacyjnych do przeszczepienia z bliskimi dawców, okazuje się, że wielu jest przeciw. Jedna trzecia pobrań w roku nie dochodzi do skutku, dlatego że rodziny wyrażają zdecydowaną dezaprobatę dla tych procedur. Niezaakceptowały ich, a wręcz uniemożliwiły pobranie.

– Dlaczego tak mało jest nawet dawców żywych nerki czy fragmentów wątroby dla rodziców, dla dzieci? – pyta Czapiewski. –



Wojciech Czapiewski
koordynator wojewódzki
ds. transplantacji

W obu tych szpitalach stosuje się najwyższe standardy, co pokazuje, że procedury medyczne stoją tutaj na najwyższym poziomie.

Jako społeczeństwo nie jesteśmy gotowi. Wszystkie mechanizmy społeczne, procesy, które zachodziły w ostatnich latach, dodatkowo pogłębiły tę przepaść. Przy okazji zniechęciły do pomagania innym. Deklaratywnie jesteśmy świetni. Chcemy, pomagamy, akceptujemy. Gdy musimy stanąć wobec wyzwania, zaczynamy się wycofywać, szukać przeszkód, powodów, dla których moglibyśmy dla spokoju własnego ducha powiedzieć nie. Proszę popatrzeć na ulice. Mamy reklamy o szkodliwym wpływie palenia papierosów, picia alkoholu, mamy inne kampanie społeczne. Brak jest tych poświęconych transplantologii. Dlaczego? Raz, że to wymaga środków. Dwa, spo-

łączeństwo nie dąży do pogłębienia wiedzy o transplantacjach. Śmierć nigdy nie była atrakcyjna dla nikogo i nie potrafimy jej oswajać.



Bartosz Kudliński
kierownik anestezjologii
szpitala w Zielonej Górze

Zajmujemy się transplantacjami 30 lat i aspekt merytoryczny mamy w małym palcu. Najważniejsze są teraz standardy prawne i kryteria diagnostyczne.

łączeństwo nie dąży do pogłębienia wiedzy o transplantacjach. Śmierć nigdy nie była atrakcyjna dla nikogo i nie potrafimy jej oswajać.

Dziesięć lat, sto pobrań

W 2023 roku w Zielonej Górze, Świebodzinie, Gorzowie i Nowej

**Jedna trzecia pobrań w roku
nie dochodzi do skutku,
bo rodziny wyrażają zdecydowaną
dezaprobatę dla tych procedur**

Soli dokonano dziewięciu pobrań. Każde z nich to ratunek dla znacznie większej liczby osób, bo od każdego dawcy pobiera się więcej niż jeden organ. W tym roku pobrań jest sześć. W ciągu 10 lat w Lubuskiem wykonano



Marek Maśliński
ordynator anestezjologii
szpitala w Nowej Soli

Najtrudniej jest przekonać rodzinę, że ten człowiek nie żyje. Choć bije jego serce, jego mózg nie funkcjonuje. Człowiek po zgonie nie jest niczyją własnością.

ponad ich sto.

– Uzyskanie akredytacji ministerialnej na program dawstwa narządów wpisuje się w wieloletnią politykę certyfikacji jakości leczenia w medycynie, m.in. w intensywnej terapii – tłumaczy **Bartosz Kudliński**, kierownik Klinicznego Oddziału Anestezjologii i Intensywnej Terapii Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze. – Ponieważ zajmujemy się tym od 30 lat, aspekt merytoryczny mamy w małym palcu. Tutaj najważniejsze było spełnienie standardów prawnych, laboratoryjnych kryteriów diagnostycznych obowiązujących w kraju.

To często elementy wydające się banalnymi. Jako przykład medycy podają pokój przeznaczony

do rozmów z rodzinami. To pomieszczenie, które przypomina zwykłe wnętrze mieszkalne. Kameralny pokój, w którym odbywają się spotkania z psychologiem. Rozmowa na temat życia i śmierci na szpitalnym korytarzu urąga przecież zarówno umierającemu, jak i jego bliskim.

– Mało, i trzeba to zdecydowanie powiedzieć – tak Kudliński ocenia liczbę pobrań. – Jednak to jest bardziej skomplikowany temat, bo od lat praktycznie nie mamy już problemu z rozmowami z rodzinami. Natomiast medycyna się rozwija. Dziś zdecydowanie rzadziej orzeka się śmierć mózgową. I to będzie zawsze wąskie gardło. Dawców mogłoby być teoretycznie więcej, a dzięki tym stu pobraniom kilkaset osób odzyskało zdrowie i szansę życia.

Certyfikat? Powód do dumy

Szefowie szpitali w Nowej Soli i Zielonej Górze – **Bożena Osińska** i **Marek Działoszyński** – przede wszystkim dziękowali swoim pracownikom, którzy wykonali kawał dobrej roboty, aby na certyfikaty zasłużyć. Zadowolonia nie krył również wicemarszałek **Grzegorz Potęga**.

– Dzisiejsze wydarzenie to na pewno powód do dumy i satysfakcji – podsumowuje wicemarszałek. – Od kilkunastu lat pracujemy nad budowaniem świadomości związanej z transplantologią. Efekty są bardzo wymierne i nie myślę tutaj tylko o certyfikatach. Większe wrażenie robi 50 tysięcy oświadczeń woli podpisanych przez potencjalnych dawców.

Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

Nowa metoda usuwania torbieli zastosowana w Zielonej Górze

W Szpitalu Uniwersyteckim w Zielonej Górze przeprowadzono pierwsze zabiegi usunięcia torbieli pilonidalnej metodą PEPSiT. Dzięki temu pacjent, w tym wypadku nastolatek, już tego samego dnia opuścił lecznicę. Wcześniej mogło to zająć trzy dni.

– To operacja wykonana bez konieczności wycinania, a z zastosowaniem specjalnego narzędzia i wypalania elektrodą – wyjaśnia lek. **Lucyna Górską** z Klinicznego Oddziału Chirurgii i Urologii Dziecięcej Centrum

Zdrowia Matki i Dziecka.

Dzięki użyciu fistuloskopu możliwe było dostanie się do torbieli znajdującej się w okolicy krzyżowo-ogonowej nastoletniego pacjenta. Specjalistycznego sprzętu użyczył szpitalowi producent. Do tej pory zwykle usuwało się torbiel chirurgicznie – przez wycięcie. To powodowało większy ból, a chory spędzał w szpitalu do trzech dni. Dzięki zastosowanej obecnie metodzie lekarze dostają się do torbieli fistuloskopem, oczyszcza się ją od

środka, a następnie wypala elektrodą radialną.

– Jest to metoda zdecydowanie mniej inwazyjna, mniej bolesna, nie ogranicza tak aktywności fizycznej, takiej jak na przykład siadanie. Pacjent przychodzi do szpitala i tego samego dnia go opuszcza – tłumaczy lek. Górską.

Tego typu zabiegi przeprowadza się w Polsce w kilku ośrodkach, teraz także w zielonogórskim szpitalu.

oprac. Szymon Kozica
źródło: Szpital Uniwersytecki w Zielonej Górze



To operacja wykonana bez konieczności wycinania, a z zastosowaniem specjalnego narzędzia i wypalania elektrodą

FOT. SZPITAL UNIWERSYTECKI W ZIELONEJ GÓRZE/FB

Pabierowski: W Przylepie wciąż jest 500 ton odpadów do wywiezienia

Do 5 maja z Przylepu wywieziono 1900 ton odpadów. To, co zostało, to głównie elementy spalonych pojemników i resztki hali. Zielonogórski magistrat chce też posprzątać sąsiednie nieruchomości, gdzie zalegają trociny i woda popożarowa. Tymczasem badania wód i gruntu nie wykazują przekroczeń.

Prezydent Marcin Pabierowski wraz z wiceprezydentem Pawłem Tonderem przedstawił garść faktów na temat stanu faktycznego i planowanych w niedalekiej przyszłości działań na pogorzelsku w Przylepie.

Co się dzieje na pogorzelsku

– Nasze działania, które podjęliśmy niezwłocznie po objęciu funkcji, to inwentaryzacja oraz sprawdzenie stanu zaawansowania wywózki odpadów, jakości zabezpieczenia terenu i rozmowy z osobami, które w bezpośrednim sąsiedztwie prowadziły działalność gospodarczą – zaczął Pabierowski.

Przypomniał, że podpisana jest umowa między miastem a Narodowym Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, jeśli chodzi o dofinansowanie prac likwidacyjnych w Przylepie. Wybrana pod koniec sierpnia 2023 firma wciąż działa na pogorzelsku. Termin uprzątnięcia to 365 dni od podpisania umowy.

– Do 5 maja wywieziono około 1900 ton odpadów. Pozostało, według naszych szacunków,

około 500 ton. Chciałbym zdelementować informacje, które pojawiały się w kampanii byłego prezydenta, że tam już nic nie ma i wszystko wywieziono – mówił Pabierowski. – To są głównie spalone elementy beczek, pozostałości po rozbiórce hali. To są też trociny, które chłonęły wody popożarowe.

Standardy zachowane, zagrożenia nie ma

Prezydent poruszył też kwestię skażenia środowiska i bezpieczeństwa mieszkańców. – W celu monitoringu jakości wód podziemnych w okolicach spalonej hali wykonana została sieć piezometrów. To sześć par otworów, które są rozlokowane od miejsca pożaru aż do tamy na Gęśniku. Są podjęte działania, by ten odcinek był dodatkowo monitorowany. Otwory mają głębokość od 5 do 12 metrów. To pozwoli na sprawdzenie jakości gruntu – wyjaśniał.

4 kwietnia przebadano też studnie przydomowe na terenie Przylepu. – Na dziś standardy są zachowane, zagrożenia nie ma – podkreślał Pabierowski i obiecał przekazywać wyniki



Dziś musimy się skoncentrować na wywiezieniu odpadów – mówił prezydent Marcin Pabierowski. Obok wiceprezydent Paweł Tonder

badan na bieżąco na kolejnych konferencjach.

Zaznaczył, że równolegle prowadzony będzie audyt dotyczący działań poprzedniej ekipy rządzącej miastem w kwestii reagowania na pożar w Przylepie. – Dziś musimy się skoncentrować na wywiezieniu odpadów – mówił Pabierowski.

Jest wstępna zgoda

Pojawił się też istotny wątek uprzątnięcia sąsiednich nieruchomości, na które w wyniku pożaru i akcji gaśniczej także przedostały się resztki odpadów.

– Zainteresowaliśmy się kompleksowo całym terenem i stwierdziliśmy, że w drugiej części hali zalega jeszcze bardzo dużo trocin

i tego, co pospadało ze składowiska. Są tam też kanały wypełnione wodą, trocinami i popożarowym szlamem – tłumaczył Tonder. – To wszystko nie jest objęte umowami, które mamy zawarte z funduszem, jak i generalnym wykonawcą, który prowadzi wywóz odpadów. Dlatego nasze działania, poza dopilnowaniem i maksymalnym przyspieszeniem wywozu odpadów z części, gdzie było składowisko, to również starania o rozszerzenie umowy z funduszem o dodatkową nieruchomość, o pozyskanie dodatkowych środków finansowych, inwentaryzację tego, co jest na tej drugiej nieruchomości.

– Spotkaliśmy się już z jej właścicielem, dostaliśmy ustną zgodę na wejście na ten teren, ale oczywiście będziemy w tej sprawie prowadzić korespondencję. Chcemy zinwentaryzować to, co tam jest, i prawdopodobnie będziemy przygotowywać przetarg na wybór kolejnego wykonawcy, bo umowa z obecnym, niestety, nie pozwala nam na zawarcie aneksu – dodał Tonder.

Filip Pobihuszka
f.pobihuszka@lubuskie.pl

Jaka przyszłość czeka Zieloną Razem i Janusza Kubickiego?

– Myśleliśmy, że mieszkańcom potrzebne są duże inwestycje rekreacyjne, a okazało się, że chcą oni oświetlenia, chodnika i drogi – między innymi takimi słowami radny Tomasz Sroczyński z Zielonej Razem opisywał w studiu LCI przyczyny wyborczej porażki Janusza Kubickiego i jego komitetów w wyborach w Zielonej Górze. Od wyborów samorządowych minął już miesiąc, ale kilka pytań pozostaje aktualnych: Co dalej z projektem Zielona Razem i z aktywnością samego Kubickiego?

– Emocje powoli opadają. Wiadomo, że nie o takim wyniku myśleliśmy. Liczyliśmy na dużo więcej mandatów i zwycięstwo Janusza Kubickiego. Jednak wyborcy stwierdzili, że mają inną wizję miasta, wizję Platformy Obywatelskiej i to Platforma zgarnęła wszystko. Mają większość w radzie i prezydenta. I polityka Platformy Obywatelskiej będzie teraz realizowana – mówił Sroczyński o nastrojach panujących wśród radnych niegdyś prezydenckiego klubu w radzie miasta.

Podkreślał, że elekcja do rady miasta potoczyłaby się zupełnie inaczej, gdyby środowiska skupione wokół Kubickiego wystawiły jeden komitet wyborczy, a nie dwa. Jak dodawał, nie uniknięto również błędów merytorycznych i strategicznych, które spowodowały, że wybory prezydenckie zdecydowanie wygrał Marcin Pabierowski.

– Teraz możemy powiedzieć to głośno i wyraźnie, że gdyby Janusz Kubicki wystawił jeden komitet, to mielibyśmy, jak dobrze policzyliśmy, 10 lub 11 mandatów. Całkiem



Tomasz Sroczyński: Gdyby Janusz Kubicki wystawił jeden komitet, to mielibyśmy 10 lub 11 mandatów

inna byłaby wtedy rozgrywka w radzie miasta. Ewidentnie wygrał Marcin Pabierowski, zarówno w pierwszej, jak i w drugiej turze wyborów prezydenckich. Tutaj już pan prezydent Janusz Kubicki musi sobie odpowiedzieć, gdzie te błędy zostały popełnione. Poszedł nie w tym kierunku i dlatego taki był odbiór wśród mieszkańców. Mamy teraz pięcioosobowy klub radnych i jesteśmy gotowi do współpracy dla dobra mieszkańców Zielonej Góry – zapewniał.

Podkreślenie pięcioosobowego klubu w radzie miasta nie jest przypadkiem. Zielona Razem już na starcie kadencji 2024-2029 straciła bowiem radnego Rafała Kaszę, który opuścił klub, bo jak sam mówił, czuł się niedoceniany, a jego pomysły nie były akceptowane i brane pod uwagę. Sprawy nie chciał komentować Sroczyński, który stwierdził, że to wyborcy muszą ocenić decyzję radnego Kaszy.

– To decyzja Rafała i myślę, że najlepiej jego pytać, dlaczego podjął taką decyzję. My odbyliśmy spotkanie przed sesją 7 maja, rozmawialiśmy. Powiedział nam, że odchodzi z klubu Zielona Razem. Miał też swoje osobiste powody, tak zdecydował i to wyborcy oceniają, czy to był ruch dobry, czy nie. Czas pokaże i wtedy będziemy mogli cokolwiek powiedzieć – wskazywał.

Sroczyński, który typowany jest na wiceprzewodniczącego rady miasta, nie chciał jednak zdradzać, czy na czele projektu Zielona Razem nadal stać będzie Kubicki.

– Po wyborach z prezydentem Januszem Kubickim jeszcze się nie spotkaliśmy, ale mamy taki zamiar. Dużo się działo po pierwszej turze, potem wspieraliśmy pana Kubickiego przed drugą turą... Pozwoliłem sobie też zadzwonić i podziękować za współpracę, za te wspólne dziewięć lat, za to, ile zrobiliśmy dla Zielonej Góry. Myślę, że takie spotkanie z tymi, co się dostali, i z tymi, co się nie dostali do rady, pan Kubicki zorganizuje i zobaczymy, w jakim kierunku rozmowy pójdą – przekonywał.

Adrian Stokłosa



Wiceprzewodniczące Elżbieta Płonka i Anna Chinalska, marszałek Marcin Jabłoński i przewodnicząca Anna Synowiec

Sejmik (tytuł damy po sesji)

Znamy już cały skład zarządu województwa. W połowie maja sejmik wybrał marszałka Marcina Jabłońskiego i wicemarszałków Sebastiana Ciemnoczołowskiego i Grzegorza Potęgę, teraz dokooptowano członków zarządu *** i *****.**

Lubuski sejmik nowej kadencji ruszył 6 maja, obrady kontynuował 13 maja. Przypomnijmy, że w pierwszej części pierwszego po wyborach samorządowych posiedzenia udało się wybrać jedynie nową przewodniczącą. Została nią gorzowska radna **Anna Synowiec**. Jej kandydaturę (jedyną zgłoszoną) poparli wszyscy radni ze wszystkich trzech frakcji mających swoją reprezentację w sejmiku.

Do wyboru zarządu 6 maja nie doszło, ale Lubuskie nie było tu żadnym wyjątkiem. W całej Polsce tylko trzy samorządy wojewódzkie wyłoniły zarządy na pierwszym posiedzeniu.

Sesję wznowiono w punkcie dotyczącym wyboru wiceprzewodniczących. Wpłynęły trzy kandydatury: **Anny Chinalskiej**, **Elżbiety Płonki** i **Edwarda Fedki**, jedynego nieobecnego na sejmiku. Uzupełnienie prezydium rady poszło gładko, w głosowaniu tajnym taki skład poparli wszyscy obecni na sali radni.

Później zarządzono przerwę, która zakończyła się dopiero kilka minut po 15.00. Wówczas radny **Hubert Harasimowicz**, przewodniczący klubu KO, poprosił o rozszerzenie porządku obrad o wybór marszałka. Gdy rada wyraziła zgodę, Harasimowicz zgłosił kandydaturę **Marcina Jabłońskiego**. Podobnie jak w przypadku przewodniczącej Synowiec, innych kandydatur nie było.

W głosowaniu tajnym wzięło udział 29 radnych. Na Jabłońskiego zagłosowało 19. Przeciwnych było 10, czyli – jak można się domyślić – cała reprezentacja PiS. Ale uchwała w sprawie wyboru Jabłońskiego na marszałka przeszła już 28 głosami.

– Bardzo dziękuję za cierpliwość – mówił marszałek Jabłoński krótko

SZTUKA KOMPROMISU

Marszałek Marcin Jabłoński po posiedzeniu 13 maja:

Osiągnęliśmy pewien etap kształtowania się nowych władz województwa. Życie przynosi niespodzianki i czasami jest bardziej skomplikowane niż byśmy chcieli. Próbowujemy znaleźć kompromisową formułę, która będzie symetryczna dla sytuacji w całym kraju. Mamy koalicję składającą się z kilku ugrupowań i próbujemy przenieść pewne mechanizmy tutaj tak, żeby zachować dobre relacje z naszymi partnerami, kolegami i sojusznikami w sejmie i rządzie. Pewne kwestie wymagają doprecyzowania. By podać jakiś przykład: w sejmiku lubuskim nie ma ani jednego radnego Nowej Lewicy i to powoduje pewne komplikacje, które wymagają jeszcze głębszego zastanowienia. Pewne kwestie chcemy jeszcze skonsultować, dokonać uzgodnień, które nie utrudnią, a ułatwią nam współpracę z parlamentem i rządem.

ko po wyborze. – Jestem rad, czuję wzruszenie, wdzięczność i ogrom wyzwania. Dziękuję wszystkim, którzy mi zaufali i wypracowali rekomendację dla mnie do tej funkcji. Dziękuję całemu mojemu środowisku politycznemu.

Marszałek dziękował zarówno Koalicji Obywatelskiej, jak i Trzeciej Drodze za „uzgodnienia”. – Mam nadzieję, że to przymierze pozwoli na zrobienie wielu dobrych rzeczy dla Lubuskiego. Deklaruję współpracę ze wszystkimi, którzy będą tego chcieli – dodał i poprosił o rozszerzenie porządku obrad o punkt dotyczący wyboru wicemarszałków i członków zarządu województwa.

Następnie przedstawił kandydatów. Na wicemarszałków zaproponował **Sebastiana Ciemnoczołowskiego** i **Grzegorza Potęgę**, na członków zarządu – **Zbigniewa Kołodzieja** i **Jacka Urbańskiego**, jedyną osobę spoza rady w tym towarzystwie.

Początkowo radni, choć niejednomyślnie, zgodzili się, by kandydatury przegłosować en bloc. Wątpliwości natury prawnej spowodowały jednak zawieszenie obrad do 17.30. Po-

szło o wnioski radnych PiS w sprawie głosowania nad każdą kandydaturą z osobna. Radni opozycji wskazywali też, że zaproponowana wcześniej procedura głosowania en bloc powinna wyglądać inaczej. Ostatecznie rada zgodziła się na reasumpcję głosowania w sprawie wyboru wicemarszałków i członków zarządu, a także na głosowanie każdej z kandydatur z osobna.

Za wyborem Ciemnoczołowskiego w głosowaniu tajnym 22 radnych było za, 5 przeciw, a 2 się wstrzymało. W przypadku Potęgi odnotowano 22 głosy za, 3 przeciw i 4 wstrzymujące się. Obie uchwały potwierdzające wybór wicemarszałków przeszły jednogłośnie.

Członków zarządu jednak nie wybrano. Ponownie ogłoszono przerwę w obradach ze względu na trwające rozmowy koalicyjne. W momencie oddawania tego numeru do druku trwało trzecie posiedzenie sejmiku, na którym ostatecznie udało się uzupełnić zarząd województwa o ***** i *****.

Filip Pobihuszka
f.pobihuszka@lubuskie.pl

Ten team w sejmiku dobrze się sprawdzi

Rozmowa z radnym Hubertem Harasimowiczem, szefem klubu KO w lubuskim sejmiku.

Jak się pan czuje, debiutując w tej roli?

W mojej poprzedniej pracy, w Państwowej Straży Pożarnej, brałem udział w posiedzeniach sejmiku czy rad miast i powiatów. Współpracowałem z samorządami na wszystkich szczeblach. Znane mi są meandry działania samorządu, to doświadczenie z pewnością bardzo mi się przyda.

Dlaczego ostatnia sesja została przerwana?

Wybraliśmy już przewodniczącą Sejmiku Województwa Lubuskiego – Annę Synowiec. Jest doświadczoną radną, to jej trzecia kadencja. Jest prawnikiem z wykształcenia, jest to atut, który pomoże jej pełnić tę funkcję. Wybraliśmy także marszałka województwa, pozostał nim Marcin Jabłoński. Klasa sama w sobie. Wicemarszałkowie Sebastian Ciemnoczołowski i Grzegorz Potęga także z ogromnym doświadczeniem samorządowym. O tę przerwę sam zawnioskowałem. Jest to czas dla koalicjanta, żeby poukładać sprawy personalne.



Hubert Harasimowicz: Mamy jedno województwo. Południe i północ jest trochę na siłę kreowany

Kto i z kim musi się jeszcze dogadać?

Nie jest żadną tajemnicą, że w koalicji mamy Trzecią Drogę, która składa się z PSL i Polski 2050 Szymona Hołowni. Mają swoje ustalenia, jestem pewien, że wkrótce dokonamy wyboru pozostałych członków zarządu.

Jak reprezentowane będą w sejmiku sprawy północy regionu?

Mamy jedno województwo lubuskie. Ten podział na północ i południe jest zatem trochę na siłę kreowany. Mamy w sejmiku przewodniczącą z Gorzowa – Annę Synowiec. Bardzo ważna funkcja. Ja zostałem szefem klubu KO w sejmiku. Zasiada w nim 14 radnych, to rekordowa liczba. To także historyczny wynik, jeśli chodzi o liczbę radnych z północy. Zarząd województwa reprezentuje cały region. Grzegorz Potęga – Nowa Sól, Sebastian Ciemnoczołowski – Kargowa, marszałek Marcin Jabłoński – Słubice. Całe województwo będzie dobrze reprezentowane. Mamy też bardzo dobry team w sejmiku na rzecz północy.

Jakie cele stoją przed sejmikiem w tej kadencji?

Przed nami wydatkowanie ogromnych środków z Krajowego Planu Odbudowy oraz z Funduszu Spójności. Musimy to zrobić w sposób trafny i zrównoważony. Trzeba się zmierzyć z problemami na kolei. W państwowej spółce Polregio panuje bałagan, a cierpią mieszkańcy. Rozważamy powołanie własnej spółki, która będzie realizowała przewozy regionalne.

Katarzyna Kozińska

#lubuska kultura

Teatr w Zielonej Górze

24-25 maja, 19.00, 26 maja, 18.00: „Oświadczyń” i „Niedźwiedź”; 31 maja, 19.00: „Sztuka”; 25 maja, 16.00, 26 maja, 12.00: „Kopciuszek”.

Teatr w Gorzowie Wlkp.

25-26 maja, 18.00: „Na pełnych obrotach”; 28-29 maja, 10.00: „Pchła Szachrajka”; 29 maja, 19.00: „No make up – one woman show” Karoliny Miłkowskiej.

Filharmonia Zielonogórska

24 maja, 19.00: Wielka Gala Operowa (Gioacchino Rossini, Giuseppe Verdi, Umberto Giordano, Francesco Cilea, Pietro Mascagni, Antonín Dvořák, Gaetano Donizetti); 31 maja, 19.00: koncert finałowy festiwalu Klasyka bez granic (Reinhold Gliere, Hector Berlioz).

Przedsionek raju

Od 22 maja do 2 czerwca po raz 12. odbędzie się cykl koncertowy „Przedsionek Raju”. Bohaterem projektu będzie kameralny zespół Green Kore, a solistką koncertów młoda śpiewaczka Marta Krysiak. Programy koncertów poświęcone będą muzyce instrumentalnej i wokalne Antonio Vivaldiego, a także muzyce instrumentalnej Jerzego Fryderyka Händla oraz ariom z kantat Jana Sebastiana Bacha. Koncerty odbędą się: 25 maja, 19.00, Brody; 31 maja, 18.00, Biecz.

FOT. PIXABAY



Biblioteka w Zielonej Górze

28 maja, 17.00: „Tam, gdzie oczy poniosą! Poznaj Zieloną Górę na dwóch kółkach”, spotkanie poprowadzi Kacper Ziółkowski, kucharz, dietetyk, miłośnik rowerów i rowerowych wycieczek.

Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

27 maja, 10.00: cykl dyskusyjny „O Unii przy kawie”, spotkanie „Młodzi Polacy-Europejczycy a przyszłość UE. Dokąd zmierzamy?”, gościem będzie ambasador Urszula Gacek (Team Europe Direct).

Szalona noc w muzeum

Wyjątkowa noc w roku, gdy muzea są nie tylko otwarte do późnych godzin nocnych, ale tętnią życiem, gwarem i muzyką. Tegoroczna Latynoska Noc w Muzeum Ziemi Lubuskiej rozpoczęła się występem zespołu SambaSHOW, który rozgrzał publiczność. A to był ledwie początek.

Pierwsza noc muzeów miała miejsce w styczniu 1997 w Berlinie i cieszyła się tak ogromnym powodzeniem, że pomysł podchwyciły inne europejskie miasta. Tej nocy muzea, galerie sztuki i często inne instytucje kultury są otwarte dla zwiedzających do późnych godzin nocnych, a wydarzeniu towarzyszą specjalne pokazy, koncerty, prelekcje i inne atrakcje. W Polsce pierwszą tego typu imprezę zorganizowano w 2003 roku w poznańskim Muzeum Narodowym.

Od 17 lat tej nocy Muzeum Ziemi Lubuskiej organizuje tematyczną podróż kulturalną. Była impreza w klimacie brytyjskim, francuskim, hinduskim, aż wreszcie przyszedł czas na mozaikę kulturową, którą oferują kraje Ameryki Łacińskiej. Gościem specjalnym tegorocznego wydarzenia był Ambasador Republiki Panamy w RP Javier Bonagas de Gracia.

– Te noce w naszej instytucji mają dość specyficzny wymiar, ponieważ odnoszą się do kultury wybranego kraju, wybranej nacji – mówił podczas otwarcia imprezy dyrektor MZL Leszek Kania. – Tym razem tych krajów będzie około 20, bo tyle zaliczamy do Ameryki Łacińskiej. To rzeczywiście kultura bardzo bogata, różnorodna, mająca wpływ na kulturę ogólnoswiatową.

Jedną z najpiękniejszych prezentacji w tym roku była wystawa prac dzieci z Ameryki Łacińskiej, wypożyczona z Galerii i Ośrodka Plastycznej Twórczości Dziecka w Toruniu pt. „Ameryka Południowa Oczami Dzieci”. Prace dzieci i młodzieży w wieku od 5 do 17 lat, kipiące kolorami i niesamowitą energią, przenosiły w świat realizmu magicznego, znany z powieści



Gości zielonogórskiej nocy muzeów w latynoskim klimacie urzekły rytmy, barwy i energia tego regionu świata

Marqueza, łącząc elementy tradycji i legend w zderzeniu z prozą codzienności. W pracach doskonale widoczne było silne przywiązanie do historii i kultury, oraz dziecięcą moc kreowania świata, pełnego życzliwych duchów i mitów.

Wystawa fotografii z Patagonii, prace plastyczne dzieci, zdjęcia, rzemiosło artystyczne – od tkanin i tradycyjnych strojów po rzeźby, wykłady o polskich śladach o emigracji, a także o... piłce nożnej i latynoskich tańcach, pokaz kultowego już filmu „Frida” z niezapomnianą rolą Salmy Hayek, nauka samby, salsy oraz tanga – mieszanka łączy wybuchowa, jeśli dodamy do

tego latynoskie rytmy i piękne, zmysłowe dźwięki tanga autorstwa takich kompozytorów jak A. Piazzolla, E. Pereyra, którymi zakończyła się najgorętsza noc w lubuskim muzeum. Ogromnym powodzeniem cieszyły się też warsztaty, podczas których można było udekorować płócienną torbę.

Kim była Gloria Estefan? – Na to oraz inne pytania odpowiadali uczestnicy konkursu wiedzy, a smaki zachwalała Martyna Bącal z restauracji ¡Hola! oraz dr Arkadiusz Cincio i Tomasz Kowalski zgłębiali bogactwo win z Ameryki Południowej.

Iwona Kusiak
i.kusiak@lubuskie.pl

W willi, spichlerzu i zagrodzie młyńskiej...

Również w Muzeum Lubuskim im. Jana Dekerta w Gorzowie Wlkp. ta noc była pełna atrakcji. W willi przy ul. Warszawskiej można było zobaczyć kolekcję projektantki Natalii Ślizowskiej stylizowanej na epokę Marii Skłodowskiej-Curie. Stroje właśnie wróciły z pokazu w Nowym Jorku! Również gorzowski spichlerz był otwarty dla chętnych nocnych wrażeń, a Zagroda Młyńska w Bogdańcu częstowała dawką wiedzy o zapomnianej technice wiejskiej i kozim serem.

Najwięcej osób przyciągnął do muzeum pokaz mody kolekcji Natalii Ślizowskiej. – Dobrze, że udało się wszystko zgrać i projekty wróciły w całości do Gorzowa, mają za sobą podróż do Nowego Jorku, gdzie prezentowaliśmy je w ambasadzie – mówi projektantka. Pokaz obejrzała m.in. przewodnicząca Sejmiku Województwa Lubuskiego Anna Synowiec: – Natalia Ślizowska to ambasadorka województwa lubuskiego, jak zwykle



pokazała klasę. Genialne połączenie historii z zabytkowymi muzealnymi murami. Wspaniały pokaz, rewelacyjna kolekcja.

– To wielka kulturalna uczta, jaką serwuje nam dziś zarówno muzeum, jak i nasza wspaniała projektantka. Te stroje bardzo pasują do tej zabytkowej willi – mówi

Pani Anna, mieszkanka Gorzowa Wlkp. Był również wykład prof. UMCS, dr hab. Krystyny Leszczyńskiej-Wichmanowskiej pt. „Maria Skłodowska-Curie: kobieta uczona”. Na deser było coś dla wielbicieli kameralnej muzyki francuskiej, koncert w wykonaniu Dawida Gigoły.

W spichlerzu, kolejnym oddziale muzealnym, można było uczestniczyć w rodzinnych zajęciach pod hasłem Tropiciel muzealny, otwarto wystawę malarstwa Michała Bajsarowicza, połączone ze spotkaniem autorskim. Poczęstunek kawowy szedł w parze z możliwością samodzielnego mielenia ziarnistej kawy w oryginalnym wielkogabarytowym młynku z przełomu XIX/XX wieku.

W Muzeum Grodu Santok można było skorzystać z przepaw i zwiedzanie grodziska z przewodnikiem, odbyły się warsztaty muzyki dawnej oraz warsztaty perkusyjne z grupą Duende.

Katarzyna Kosińska



KAMPANIA INFORMACYJNA REGION - NASZA LUBUSKA
WYDAWCA: URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA
LUBUSKIEGO, UL. PODGÓRNA 7, 65-057 ZIELONA GÓRA

BIURO LUBUSKIEGO CENTRUM INFORMACYJNEGO,
TEL. 68 456 55 95, E-MAIL: SEKRETARIAT.LCI@LUBUSKIE.PL,
STRONA INTERNETOWA: NASZALUBUSKA.PL, LCI-LUBUSKIE.PL

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Iwona Kusiak, Dariusz Chajewski, Natalia Dębicka, Andrzej Flügel, Małgorzata Gabrysz, Szymon Kozica, Katarzyna Kosińska, Dariusz Nowak, Tomasz Pawłowski, Filip Pobihuszka, Adrian Stokłosa, Łukasz Wawer.

● szczypta soli

Litwo, sąsiadko moja

W Nowym Jorku i Dublinie stanęła para pomników-portali, wyposażonych w ekran i kamerę, które za pośrednictwem transmisji on-line pozwalają mieszkańcom obu miast widzieć się wzajemnie w czasie rzeczywistym. Ot, instalacja z pogranicza nauki i sztuki, okraszona szczyptą socjologii, mająca na celu międzykulturowe i międzykontynentalne zacieśnianie więzi.

W teorii brzmi fajnie i sympatycznie, bo można sobie stanąć i z uśmiechem pomachać komuś po drugiej stronie portalu, pięć stref czasowych i 5 tys. km dalej. W praktyce jednak okazało się, że po zaledwie tygodniu funkcjonowania urządzenia trzeba było wyłączyć, bo mieszkańcy co prawda machali do siebie, ale niekoniecznie tymi częściami ciała, które są społecznie akceptowalne.

Paleta zachowań, delikatnie mówiąc, nietaktownych była dość bogata. Zdarzył się np. Irlandczyk, który nowojorczykom pokazywał zdjęcia z 11 września. Co chciał przez to osiągnąć, irlandzkie Leprechauny raczą wiedzieć.

Jeśli pomysł z takim wideoportalem wydaje się komuś znajomy, to uprzejmie informuję, że jest tak nieprzypadkowo i nic nikomu się nie przyśniło. Otóż identyczna para urządzeń stanęła w roku 2021 w polskim Lublinie i litewskim Wilnie. Informowały o tym nie tylko media z obu krajów, ale też zagraniczne, m.in. BBC.

Ten istotny fakt przy okazji nowojorsko-dublińskiego skandalu zauważył jeden z użytkowników platformy X, czyli dawnego Twittera. „Przypominam, że pierwszy raz coś takiego uruchomiono w Lublinie i Wilnie w 2021 i działa to bez żadnych problemów od lat. Zastanówmy się, jaki rodzaj społeczeństwa ma Nowy Jork i Dublin” – czytamy na koncie YIMBY Poland, które co prawda obserwuje tylko niespełna 8,2 tys. osób, ale tweet o portalu w połowie maja dobił do 2,5 mln wyświetleń. Można więc z całkiem sporym prawdopodobieństwem założyć, że informacja ta dotarła zarówno do Irlandii, jak i USA. Czy komuś zrobiło się z tego tytułu choć trochę głupio? Bardzo możliwe.

W związku z imponującym zasięgiem przytoczonego wyżej tweeta wywiązała się tam ciekawa dyskusja, której autorzy próbowali zdiagnozować, dlaczego u nas się udało, a tam nie bardzo.

Pojawiały się oczywiście wątki różnic



Filip Pobihuszka

podobieństw kulturowych czy wątki imigracyjne. Poruszono też kwestię międzynarodowych sympatii i antypatii, a ktoś z kolei zwrócił uwagę, skądinąd słuszną, że jeśli już gdzieś mielibyśmy się spodziewać obraźliwych gestów i innych nieuprzejmości, to napięcia na linii Polska – Litwa byłyby całkiem niezłym gruntem pod taką aktywność.

Może z naszej perspektywy aż tak tego nie wiadać, ale Litwini przez pokolenia uczeni byli co najmniej nieufności w stosunku do nas. Litewski historyk Alvydas Nikžentaitis, współtwórca Forum Dialogu i Współpracy im. Jerzego Giedroycia, nazywany szarą eminencją poprawy stosunków polsko-litewskich, mówił niespełna rok temu na łamach „Gazety Wyborczej”, że „co najmniej cztery pokolenia Litwinów – od zajęcia Wilna w 1920 roku – były uczone, że Polakom nie należy ufać. Takie wydarzenia historyczne jak unia krewska, unia lubelska były przedstawiane jako niekorzystne dla Litwy. Uczono nas, że z Polską trzeba walczyć o niepodległość, o Wilno, o Wileńszczyznę. To weszło w krew”.

A część Polaków te historyczne zaszczości eksploatowała. Wystarczy przypomnieć wybryk kibiców Lecha Poznań z roku 2013, gdy „Kolejorz” podejmował Žalgirisą Wilno. W przerwie spotkania kilku gagatków wywiesiło na trybunach transparent o treści: „Litewski chamie, klękni przed polskim panem”.

Nasze stosunki oczywiście od lat się poprawiają. Również w roku 2013 powstał raport, którego autorzy wskazywali, że choć nie znamy się najlepiej, to „bezpośredni kontakt poprawia wizerunek drugiego narodu”. Być może podświadoma chęć lepszego poznania bliskiego sąsiada sprawiła, że polsko-litewski portal tak dobrze funkcjonuje od lat.

I tak jak na Litwie obalane są stereotypy o Polakach, tak sprawa amerykańsko-irlandzkiego portalu obaliła stereotyp o dzikiej Europie Wschodniej, gdy okazało się, że dawna Rzeczpospolita Obojga Narodów wykazała się o wiele większą dojrzałością niż szeroko pojęty Zachód. I piszę to z pełną świadomością tego, że brzmi to jak jedno z tych wywyższających naszą kulturę haseł, które w hurtowych ilościach produkuje polska pseudoprawica, za przedstawiciela której absolutnie się nie uważam.

Andrzej Flügel

● zakola i meandry

Piekło i gorąca smoła

Pan Bogdan uważa, że stare hasło „łapać złodzieja”, wykrzykiwane przez tych, którzy właśnie dokonali kradzieży, sprawdza się w obecnych czasach znakomicie. Oto prezes Jarosław wyłożył credo swojej partii na najbliższy czas wyborów do europarlamentu. Chcą walczyć z Zielonym Ładem! Nie zająknął się oczywiście ani słowem, że jego komisarz rolny jest współtwórcą tych założeń, a był czas, kiedy partia uważała go niemal za swój program agrarny! Będą oczywiście walczyć o należne miejsce Polski, które stale stara się ograniczyć Bruksela. Nie wspomniał, że wszystkie, jak się okazało uciążliwe dla nas, elementy owego ładu, zaakceptował i podpisał premier Morawiecki.

To nie oni! A jeśli nawet, to w odróżnieniu od ich politycznych rywali działali w dobrej wierze. Tamci to co innego! Ich postępowanie, inspirowane chęcią przypodobania się Niemcom i chronicznym brakiem miłości do własnego kraju, to zupełnie coś innego. Obrzydliwego i zgola naganego.

Podobnie jest z najnowszym szpiegiem, czyli byłym sędzią. Oni nie mieli z nim jakichś większych kontaktów, a jeżeli już, to takie zwykłe, rutynowe. Przecież po raz pierwszy awansował w 2012 roku, kiedy jeszcze nie rządzili! Ktoś więc z wrażliwego obozu go już wcześniej dostrzegł. Udział w aferze hejterskiej? Bez przesady. Zresztą, obecna władza chętnie go słuchała, kiedy po latach zmiękł i przyznawał publicznie, co za świństwa wyczyniał wobec innych sędziów. Może właśnie wtedy już zaczął szpiegować? Więc pretensje o jego windowanie i promowanie za czasów rządów „dobrej zmiany” jest kompletnie nieuzasadnione. Zresztą, czarna owca może trafić się w stadzie białych albo jedno zgniłe jabłko w koszyku pięknych i lśniących owoców. I właśnie owca albo taki zgniłek trafił się, ale nie im, tylko całej klasie politycznej. Cóż, tak bywa...

Panu Bogdanowi, kiedy usłyszał, że były prezes Orlenu mówi w wywiadzie, że objęcie przez niego szefostwa i przez sześć lat dowodzenie koncernem, to było piekło i gorąca smoła, zrobiło się żal prezesa. Jednocześnie wzrósł podziw dla jego operatywności. No bo jeśli w tym piekle potrafił sobie wyremontować szczękę, pomnożyć majątek, dokupić działkę, urządzić rodzinę i znajomych, to udowodnił, że jest człowiekiem, dla którego, tak jak mówił prezes, nie ma przeszkód i nie powstrzyma go nawet sam szatan.

● do dechy

Dariusz Chajewski

Game over?



Moskwa ma przygotowywać akcje dywersyjne i sabotażowe w Europie – ostrzegają agencje wywiadowcze kilku zachodnich państw. Wybuchy, podpalenia... Najnowsze doniesienia mówią też o ataku hakerów związanych z wywiadem wojskowym Federacji Rosyjskiej na polskie instytucje. – Rosyjskie służby robiły to, robią i będą robić. Są na wojnie z Zachodem i prowadzą stałą ofensywę – mówi Piotr Żochowski, ekspert z Ośrodka Studiów Wschodnich.

Z każdym dniem mam coraz większe wrażenie, że jestem w centrum konfliktu. Nawet gdy przysłuchiwałem się rozmowie w kolejce w sklepie, dwie panie z pełnym przekonaniem twierdziły, że dwa pożary, które jednego dnia wybuchły w Warszawie, to z pewnością robota Ruskich. Do tego informacja, że Rosja i jej światowej klasy cybernetyczni żołnierze z pewnością może zaatakować kluczową infrastrukturę w Europie, nawet bez użycia środków kinetycznych. I jeszcze ten chaos informacyjny w sieci z ewidentną wojenną prorosyjską propagandą. Na dodatek szpiegry i ten sędzia...

Ostatnio rozmawiałem z małżeństwem, które przeprowadziło się w lubuskie knieje z tzw. ściany wschodniej. Nie ukrywają, że kierowały nimi względy bezpieczeństwa – chcieli być dalej od Putina. Coraz liczniej Polacy, których na to stać, podają jako motywację zakupu domu w Hiszpanii, Włoszech czy nawet Bułgarii podobny argument. Ten nastrój potęgują media z plecakami przetrwania, bunkrami. Trochę jak w końcówce lat 30. minionego wieku, gdy mówiono, że wojna wybuchnie na pewno.

Mnie najbardziej niepokoi coś innego. Młodzi rodacy, odkładający plany prokreacyjne na spokojniejsze czasy, boją się o przyszłość ewentualnych pociech... I takie skojarzenie. Ostatnio czytałem wypowiedź młodego hokeisty występującego na trwających obecnie mistrzostwach świata elity, że rywalizuje w tej chwili z zawodnikami, którymi grał na konsoli. To spełnienie jego marzeń. Ja jednak wolałbym, aby Rosjanina z karabinem, okopy, krew, śmierć mój syn i ewentualne wnuki znały tylko z jakichś World of Tanks lub Call of Duty.

**czy
wiesz,
że...**



... **25 maja 1830** nad Gubinem i okolicą przeszła nawałnica, która przewróciła ok. 140 tys. drzew. Jej skutki widoczne były przez 10 lat. Drewno z powalonych drzew wykorzystano do odbudowy.

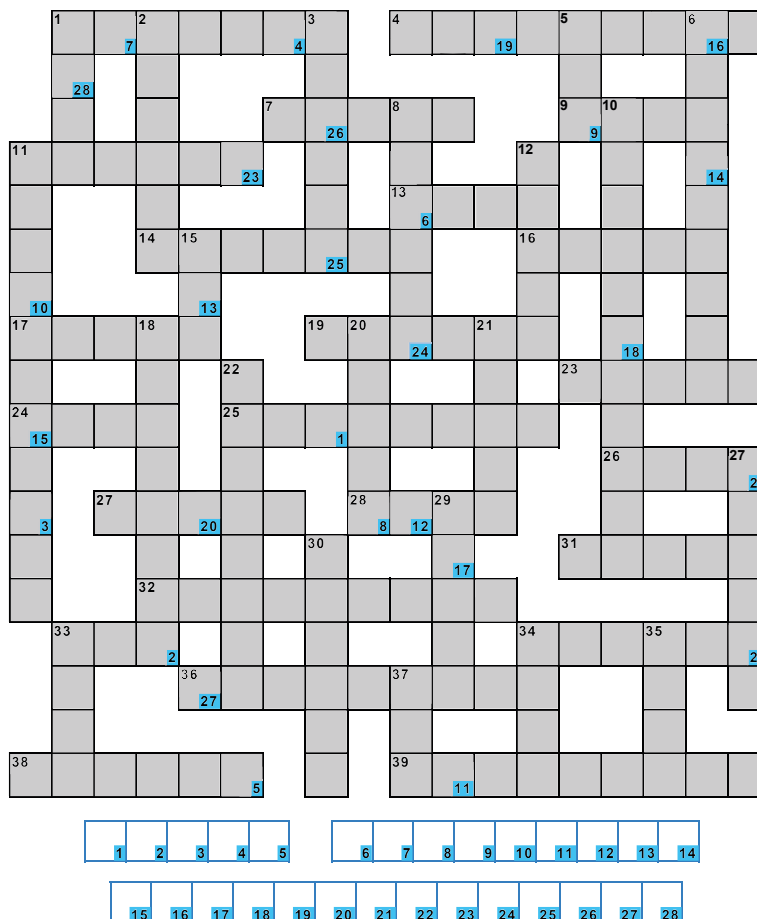


... **29 maja 1956** odbył się koncert inauguracyjny Zielonogórskiej Orkiestry Symfonicznej pod dyktando Mieczysława Tomaszewicza. To początek funkcjonowania zawodowego zespołu filharmonii.

nasza krzyżówka

POZIOMO:

1. Przyjaciół wędźmi-
na Gerałta; 4. Zamek
joannitów w Łagowie
to przykład architek-
tury...; 7. Andante w
muzyce; 9. Roślinny
symbol Szkocji; 11.
Łowny ptak z rzędu ku-
raków; 13. Japońskie
zapasy; 14. Piłkarze ze
Strzelca Krajeńskich;
16. Przepływa przez
Budapeszt i Wiedeń; 17.
Stolica Litwy; 19. Fe dla
chemika; 23. Siedziba
greckich bogów; 24.
Rodzaj ozdobnych
roślin iglastych; 25.
Powieść Wiktora
Hugo; 26. Powab, urok,
wdzięk; 27. Tworzy
chochoła; 28. Pytłowa
lub razowa; 31. Kre-
dytowa lub pływacka;
32. Mariusz, pisarz
znany z reportaży; 33.
Weiskany do dechy;
34. Powieść z Boryną;
36. Włoski astronom
z epoki renesansu; 38.
Miasto w powiecie żar-
skim; 39. Bezsilnikowy
samolot.



Projekt: **Zakup średniego samochodu
ratowniczo-gaśniczego dla OSP Stara
Woda**
Beneficjent: **Gmina Lubsko**
Wartość inwestycji: **971 946 PLN**
Wsparcie unijne: **825 631,35 PLN**
Odwiedź: **Lubsko/www.lubsko.pl**

PIONOWO:

1. Jolanta dla przyjaciół; 2. Letni but; 3.
Miasto w woj. lubuskim, nad Ilanką; 5.
Graniczna opłata; 6. Ekscytacja, zapal;
8. Jednostka ciśnienia; 10. Krótkotrwały
błysk światła powstający w niektórych
substancjach; 11. Ameba lub pantofelek;
12. Kowbojski pokaz; 15. Część nogi nad
kolanem; 18. Jezioro, nad którym leżą
Niesulice; 20. Trawienny to np. pod-
puszczka; 21. Osoba mająca poważanie i
szacunek to osoba...; 22. Film powstały
przy użyciu technik rysunkowych; 27.
Okoliczności, warunki; 29. Do wysuszonej
skóry użyjemy...; 30. Choroba zawodowa
górnika; 33. C-dur lub g-moll; 34. Na gło-
wie punka; 35. Rybie kości; 37. Potocznie o
byłej partnerce lub partnerze.



Fundusze Europejskie
dla Lubuskiego



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



Dzień Matki 2024. Mamy coraz mniej mam

– W Lubuskiem, podobnie jak w całym kraju, drastycznie spada liczba porodów – alarmuje prof. Rafał Rzepka, szef Klinicznego Oddziału Położniczo-Ginekologicznego w Szpitalu Uniwersyteckim w Zielonej Górze, kierownik Katedry Ginekologii i Położnictwa na Uniwersytecie Zielonogórskim. Apeluje do Lubuszanek, by odważnie podejmowały decyzję o posiadaniu potomstwa. Tym bardziej że w ostatnich latach udało się podwyższyć standardy opieki okołoporodowej oraz wypracować wczesną diagnostykę prenatalną.

Szpital policzył, że aż 42 proc. porodów w I kwartale 2024 to porody obcokrajowców. I gdyby nie ten fakt, to porodów w Lubuskiem, ale też i w całym kraju, byłoby jeszcze mniej. – To trochę przerażające, że tak drastycznie spada liczba porodów. To nawet kilkanaście procent rocznie – komentował prof. Rzepka, gość LCI.

W danych Urzędu Statystycznego w Zielonej Górze też trudno szukać optymizmu. Jeszcze kilkanaście lat temu w regionie rodziło się rocznie 10-11 tys. maluchów. Tymczasem rok 2023 to zaledwie nieco ponad 6 tys. urodzeń (spory odsetek to mamy z Ukrainy). W czasach kryzysu z demografią spada też ogólna liczba kobiet w wieku rozrodczym: w 2013 roku było 47 proc., dziś to 44 proc. Z każdym rokiem spada również współczynnik dzietności. Obecnie wyno-



Dzień Matki

26 MAJA

Liczba kobiet

501,9 tys. ogółem

221,4 tys. w wieku rozrodczym (15-49 lat)

6,5 tys. w wieku rozrodczym, które urodziły dziecko w 2023 r.



Kobiety w wieku rozrodczym w ogóle kobiet

2013 **47,0%** 2023 **44,1%**

si on 1,15, podczas gdy minimalna wartość współczynnika zapewniająca tzw. zastępowalność pokoleń to 2,1.

Zdaniem prof. Rzepki polityka prorodzinna zaczyna się na porodówce. – Naszym zadaniem jest takie przeprowadzenie porodu, by każda kobieta chciała urodzić kolejny raz. By wychodząc ze szpitala, miała przeświadczenie, że poród to nie trauma i że ma ochotę na kolejne potomstwo. I to, naszym zdaniem, jest początek – tłumaczy lekarz. W ostatnich miesiącach jego klinika odnotowuje małe sukcesy, m.in. wdrożone zostało znieczulenie zewnątrzoponowe do porodu. – Panie, które chcą takiego znie-

czulenia, w ponad 90 proc. je otrzymują. To dla nas nadal trudny temat, ale wynikający z niewystarczającej ilości kadry. Jednak najważniejsze, że zaczęło to działać. I kiedy pacjentka chce, to takie znieczulenie otrzymuje – zapewnia profesor.

Pomoc w trakcie ciąży

Szpital Uniwersytecki intensywnie współpracuje m.in. z Poznaniem, szczególnie jeśli chodzi o wykrywanie i usuwanie wad serca. – W czasie, w którym podjąłem pracę w Zielonej Górze, nie zdarzyło się nam jeszcze ani razu, by urodziło się dziecko, u którego wcześniej nie wykryto

wrodzonej wady serca. To bardzo istotna informacja, bo jeśli takie dziecko, z nierozpoznaną wadą w okresie płodowym, urodzi się w ośrodku, który nie ma możliwości leczenia, niestety, umiera. U nas się to nie zdarzyło – wyjaśnia prof. Rzepka.

Różne oblicza wsparcia mam

Przy okazji święta mam warto przypomnieć, że w Szpitalu Uniwersyteckim działa m.in. Bank Mleka Kobięcego. Obecnie jest siedem aktywnych dawczyń, a ostatnio zgłosiły się dwie nowe osoby. – Teraz prawie wszystkie dzieci na oddziale są karmione mlekiem własnej mamy, co nas bardzo cieszy, dlatego chwilowo jest małe zapotrzebowanie na mleko bankowane. Jednak znając życie, nie możemy wykluczyć, że za miesiąc potrzeba na takie mleko będzie ogromna, dlatego zawsze gromadzimy zapasy, które przechowujemy przez 6 miesięcy – przypomina Karolina Kołaczekiewicz z laboratorium w banku mleka.

Dodajmy, że aktywna polityka prorodzinna jest jednym z celów strategii województwa lubuskiego na lata 2021-2030. Zarząd województwa wspiera wiele rodzinnych działań, w tym tworzenie nowych miejsc (również w ramach unijnych funduszy) w żłobkach i klubach dziecięcych czy przedszkolach.

Małgorzata Gabrys

Rozkład jazdy dla kibica



Żużel

Ekstraliga, 24 maja: Nowy Hotel Fałubaz Zielona Góra – Krono-Plast Włóknarz Częstochowa (20.30); **31 maja:** Ebut. pl Stal Gorzów – Fogo Unia Leszno (18.00).

Piłka nożna

III liga, 24 maja: Carina Gubin – Warta Gorzów (17.30); **26 maja:** Stilon Gorzów – Górnik Polkowice (17.00), Lechia Zielona Góra – Śląsk II Wrocław (18.00),

IV liga, 25 maja: Polonia Słubice – Sprotavia Szprotawa, Stal Sulęcín – Promień Żary (oba o 15.00), Ilanka Rzepin – Pogoń Skwierzyna, Stal Jasień – Dąb Sława – Przybyszów, Syrena Zbąszynek – Warta II Gorzów, Korona Kożuchów – Odra Nietków, Czarni Żagań – Meprozet Stare Kurowo (wszystkie o 17.00); **26 maja:** Pogoń Świebodzin – Lubuszanin Drezdenko (12.00), Spójnia Ośno Lubuskie – Lechia II Zielona Góra (14.00); **30 maja:** Sprotavia – Pogoń Świebodzin (16.00).

Centralna Liga Juniorów U-17, 26 maja: Lechia Zielona Góra – Lech Poznań (13.00).

Liga Makroregionalna U-19, 26 maja: Stilon Gorzów – Ślązka Wrocław (13.00).

Godziny rozpoczęcia meczów mogą ulec zmianie, dlatego zachęcamy do śledzenia strony naszalubuska.pl (zakładka „sport”), gdzie przed weekendem znajdziesz aktualne dane.

Lekka atletyka

Gorzów Meeting 2024. 24 maja, godz. 16.00, stadion im. Lubuskich Olimpijczyków przy ul. Krasińskiego.

Lubuska Olimpiada Młodzieży U-18 i U-20 w Słubicach. 28 maja, stadion SOSiR przy ul. Sportowej.

Biegi

V Bieg Rycerski w Kożuchowie (5 km). 24 maja, godz. 18.00, start przy Centrum Kultury „Zamek” przy ul. Klasztornej, meta przy urzędzie miasta przy ul. Rynek.

Lubrzańska Dziesiątka o Złotego Nenufara. 25 maja, godz. 10.30, start i meta na ul. 3 Maja.

XVI Przejazdowy Bieg Raculan (5 i 9 km). 25 maja, godz. 12.30, start i meta przy SP przy ul. Szkolnej w Drzonkowie. Od 10.00 biegi dzieci.

XXVIII Bieg Łagowskiego Łata (10 km). 2 czerwca, godz. 9.30, start i meta przy amfiteatrze przy ul. Chrobrego. Od 12.00 biegi dzieci.

Kolarstwo

Wyścig „Lubuskie Warte Zachodu”, Puchar Polski w kolarstwie szosowym w Zielonej Górze i Zaborze. 25 maja, od godz. 13.00, jazda indywidualna na czas, start i meta na ul. Głogowskiej w Raculi; 26 maja, od godz. 10.00, wyścig ze startu wspólnego, start i meta przy Lubuskim Centrum Winiarstwa w Zaborze. W ramach wyścigu rozegrane zostaną mistrzostwa Polski żoźnierzy, start o 14.15.

Bieg dla Transplantacji. Tu liczyła się idea

Niemal 300 osób – stacjonarnie i zdalnie – wzięło udział w 9. Biegu dla Transplantacji w Zielonej Górze. Pieniądze zebrane z opłat startowych organizatorzy w całości przekazali na leczenie Ani i Martyny, podopiecznych Ogólnopolskiego Stowarzyszenia „Nerka”.



Michał Błoński z Żagania



Karolina Hampel z Zielonej Góry



Marta Masternak z Przytoku

19 maja przy Domu Studenckim „SBM” Uniwersytetu Zielonogórskiego pojawiło się niemal 200 osób, by zmierzyć się z dystansem około 6 kilometrów i wesprzeć ideę transplantacji. Trasa wiodła głównie leśnymi ścieżkami, przez malowniczy park Poetów.

Bardzo fajna inicjatywa

Od startu mocne tempo poddyktował Michał Błoński z Żagania i samotnie wpadł na metę, uzyskując czas w granicach 21.48.

– Tak akurat bieg się ułożył. Zawsze biegnę tyle, ile zdrowie pozwala. Trasa fajna, wymagająca dwie pętle, dwie górki, reszta z górki, tak że można było fajnie siły rozłożyć. Ogólnie podobala mi się trasa, organizacja. Bardzo fajna inicjatywa, polecam każdemu – podkreślił Michał, który reprezentuje 34. Brygadę Kawalerii Pancernej i jest też piłkarzem IV-ligowych Czarnych Żagań.

– Bardzo fajna idea. Mam nadzieję, że to będzie cyklicznie robione, bo jak dobrze wiemy, leży ta transplantacja – może nie tylko u nas, ale też w innych krajach. Trzeba pomagać i po to też

jest ten bieg, żeby pomóc ludziom potrzebującym. Fajnie, że można dołożyć cegiełkę, wziąć udział – dodał zwycięzca.

Są to świetne zawody

Spośród pań jako pierwsza finiszowała świetnie znana z biegowych tras, choć raczej ze znacznie dłuższych dystansów, Marta Masternak z Przytoku.

– Bardzo fajna jest ta trasa, ale nie lubię takich krótkich biegów. Już powoli trenujemy z Dawidem Kotlarkiem, moim trenerem, do biegów długich, ultra – i takie szybkie, krótkie biegi to zdecydowanie nie jest moja bajka – przyznała zwyciężczyni, która w połowie dystansu zajmowała piąte miejsce open i dotrzymywała kroku mężczyznom.

– Rozkręcam się tak po piątym-szóstym kilometrze i wtedy mi się dobrze biegnie. Ale tutaj super, bardzo fajnie, w lasku, pogoda idealna. Cieszę się z tego zwycięstwa, bo to już drugi rok z rzędu. A ponieważ pracuję na Uniwersytecie Zielonogórskim, to jest też taki dla mnie prestiż – nie ukrywała Marta.

– Bardzo fajnie, że zbieramy pieniądze na dwie chore dziewczynki. Co roku staramy się

wspierać. Ja biegam co roku, to już trzeci czy czwarty rok. I są to świetne, świetne zawody – zaznaczyła.

Zielona Góra Tętni Dobrem

Jako druga kobieta na mecie zameldowała się Karolina Hampel. Nie biegła jednak sama, bo pchała przyczepkę z córeczką Gabrysią w środku. Pracuje w Regionalnym Centrum Krwiotdawstwa i Krwiolecznictwa w Zielonej Górze, więc tematyka transplantologii jest jej bliska.

– Dostęć bliska, chociaż wiąże się z tym pewna anegdota, ponieważ biegi miały być w tym samym terminie, 9 czerwca. Transplantacja musiała się troszeczkę przez nasz bieg przenieść. Ale cieszę się, że obydwie imprezy udało się zorganizować w innych terminach. No i pierwszy raz miałam okazję stacjonarnie startować na transplantacji, więc tym bardziej się cieszę, że to się nie pokrzyło – mówiła Karolina.

A bieg, o którym wspomniała, to Zielona Góra Tętni Dobrem. W tym roku będzie trzecia edycja. – Bardzo zapraszam. Jeżeli ktoś jest w stanie pokonać

choćby pieszo 4,5 kilometra, to można dołączyć. Oczywiście pakietów już nie ma, ale samo towarzyszenie nam w tej imprezie będzie naprawdę fajne – zachęcała.

Tymczasem zwyciężczyni Marta na mecie stwierdziła, że gdyby Karolina biegła bez przyczepki, to pewnie by wygrała.

– Może bym nie wygrała, ale na pewno byśmy się z Martą fajnie ścigały. Jesteśmy teraz na podobnym etapie, podobnym poziomie. Nawet ostatnio miałyśmy okazję razem biec w sztafecie w Poznaniu. Zwyciężyłyśmy, co było w sumie dla mnie nawet nieoczekiwane, tak że tym bardziej się cieszę, bo byłam kapitanem tej drużyny, ja ją kompletowałam, więc to jest też taki mój sukces – uśmiechnęła się Karolina.

Szymon Kozica
sz.kozica@lubuskie.pl

więcej zdjęć

